

Reportażowa twórczość Brygidy Frosztęgi-Kmieciak

BARBARA JENDRZEJCZYK

Uniwersytet Śląski

Streszczenie

Aktualność, obiektywizm, autentyczność, to podstawowe cechy reportażu telewizyjnego. Reportażowa twórczość Brygidy Frosztęgi-Kmieciak, dowodzi, że za sukcesem tej formy dokumentalnej kryje się coś więcej. Dobry dziennikarz potrafi wsluchać się w bohatera, a dzięki temu jest w stanie swoją opowieścią otworzyć widzowi oczy na świat i skłonić do refleksji. To niewątpliwie potrafiła Brygida Frosztęga-Kmieciak. Jej twórczość jest również dowodem na to, że siła reportażu telewizyjnego jest tak duża, że potrafi zmienić życie człowieka. Niniejszy artykuł ma na celu przybliżyć i upamiętnić twórczość wybitnej dziennikarki Telewizji Polskiej.

Słowa-kлючe: reportaż telewizyjny, Brygida Frosztęga-Kmieciak, siła reportażu telewizyjnego, Telewizja Polska

Abstract

Reportage work by Brygida Frosztęga-Kmieciak

Relevance, objectivity and authenticity are the basic features of TV documentary. The documentary work of Brygida Frosztęga-Kmieciak proves that there is something more behind the success of this documentary form. A good reporter is able to listen to the protagonist, and thanks to this, they are able to open the viewers' eyes to the world and give them food for thought. This was undoubtedly what Brygida Frosztęga-Kmieciak could do. Her work is also proof that the power of television documentary is so great that it can change a person's life. This article aims to present and commemorate the work of this outstanding Polish Television journalist.

Keywords: TV documentary, Brygida Frosztęga-Kmieciak, power of TV documentary, Polish Television

WPROWADZENIE

Jak zrealizować dobry reportaż telewizyjny? Reportaż, który poruszy widza, nada historii dalszy bieg, skłoni do refleksji, a może odmieni czyjeś życie? To pytania, z którymi często mierzą się autorzy reportaży. Niewątpliwie analiza nagrodzonej twórczości Brygidy Frosztegi-Kmiecik może być kluczem do znalezienia odpowiedzi na powyższe pytania, ale również drogowskazem do realizacji różnych form dokumentalnych. Przede wszystkim jednak warto zapamiętać tę wybitną dziennikarkę, która swoją pracą udowodniła, że poprzez reportaż można dużo zrobić dla drugiego człowieka.

Przytaczane reportaże są objęte prawami autorskimi i niewiele z nich jest dostępna w Internecie, ale być może ich opis oraz cytowane fragmenty, choć w niewielkim stopniu je przybliżą.

BIOGRAFIA

Brygida Weronika Frosztega-Kmiecik urodziła się 25 stycznia 1981 roku w Lędzinach. Ukończyła III Liceum Ogólnokształcące im. Stanisława Wyspiańskiego w Tychach w klasie o profilu językowym. W 2000 r. zdała z wyróżnieniem egzamin maturalny. Następnie ukończyła studia dzienne na kierunku filologia polska, specjalność komunikacja społeczna, specjalizacja tekstologia i edytorstwo na Uniwersytecie Śląskim w Katowicach. Ukończyła Mistrzowską Szkołę Reżyserii Filmowej Andrzeja Wajdy w Warszawie, a owocem tego czasu jest jej pierwszy film dokumentalny pełnometrażowy *Inny film*, wyprodukowany w 2013 r.

Doświadczenie zawodowe nabywała już od liceum, gdzie współtworzyła gazetę szkolną. W 2002 r. odbyła dwumiesięczną praktykę w Radiu Karolina. Następnie współpracowała z Ogólnopolskim Biurem Prasowym w Tychach. Pracę w Telewizji Polskiej rozpoczęła w 2002 r. w katowickim ośrodku. Początkowo była dziennikarką newsową, dokumentalistką w programie publicystycznym *Gorący temat*, następnie zajęła się reportażem. Była wieloletnią wydawczynią programu *Magazyn Reporterów Telewizji Katowice*. Jej twórczość była wielokrotnie zauważana w konkursach dziennikarskich. Zdobyła wiele prestiżowych nagród.

23 października 2014 r. zginęła wraz z mężem Dariuszem Kmiecikiem oraz dwuletnim synem Remigiuszem pod gruzami kamienicy w wyniku wybuchu gazu.

Na wniosek przewodniczącego Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji prezydent Polski Bronisław Komorowski odznaczył pośmiertnie Brygidę Frosztegi-Kmiecik Złotym Krzyżem Zasługi. 28 października 2014 pochowano ją, wraz z mężem i synem, na Centralnym Cmentarzu Komunalnym w Katowicach.

Od 2015 r. na Przeglądzie i Konkursie Dziennikarskim Oddziałów Terenowych TVP S.A. nagroda w kategorii autor najlepszego reportażu nosi im. Brygidy Frosztegi-Kmiecik, na jej cześć.

BRYGIDA FROSZTĘGA-KMIECIK WE WSPOMNIENIACH

Po śmierci dziennikarki powstały dwa reportaże na jej temat. Pierwszy, tuż po katastrofie w 2014 r. *Brydzia*, który zrealizował Wojciech Królikowski, a kolejny w rocznicę śmierci dziennikarki w 2015 r., *Cześć, do zobaczenia*, autorstwa Izabeli Szukalskiej. Z tych krótkich form dokumentalnych możemy uzyskać dużo informacji na temat tego, jakim człowiekiem była Brygida Frosztęga-Kmieciak.

„Brydzia była patologicznie skromna”¹ - mówi Iza Szukalska. Nie lubiła o sobie mówić, chwalić się, czy też nawet wizualnie rzucać się w oczy. Skromnie ubrana, najczęściej w wygodne rzeczy, unikała butów na obcasach i eleganckich strojów. Zawsze pomocna, chętnie dzieliła się swoją wiedzą z nowymi dziennikarzami, którzy stawiali pierwsze kroki w zawodzie. „Brydzia miała siódmy zmysł. Widziała więcej niż temat. Widziała całe tło. I miała też niesamowitą intuicję do ludzi, do bohaterów (...) List od widza czasami każdy z nas przeczytał, ale Brygida pojechała na dokumentację i przywiozła świetnego bohatera i wszyscy piali z zachwytu i zazdrościli jej, ale to ona zobaczyła, że tam między wersami jest coś, co przyniesie dobry temat”², wspomina Iza Szukalska. Wielokrotnie wysyłała członków redakcji reportażu na sprawdzenie danego tematu, a następnie na kolegium pytała o szczegóły, odczucia, mile widziane były fragmenty dokumentacji fotograficznej bądź wideo. Zapoznając się z tym, wiedziała, czy jest potencjał w temacie.

Paweł Dominik, operator telewizyjny, z którym bardzo często jeździła na zdjęcia, uważa, że za sukcesem jej reportażu kryje się podejście i relacja z człowiekiem: „To jest kwestia podejścia dziennikarza do bohatera. Brygida przeważnie ze swoimi bohaterami się zaprzyjaźniała i oni się otwierali. To było coraz głębsze i później powstawały fajne rzeczy.”³ Wspomina również, że świetnie się dogadywali i Brygida miała do niego pełne zaufanie. Każde zdjęcia rozpoczynały się od wspólnej kawy czy herbaty z bohaterem. To był czas na zapoznanie się, oswojenie i przełamanie wszelkich oporów. To co się udawało wydobyć, okazywało się być wyjątkowe. „Ona wierzyła, że przez te programy, reportaże, filmy, można zrobić coś dla drugiego człowieka, można zmienić jego życie na lepsze (...) Tam zawsze był człowiek, o którego ona dbała.”⁴, mówi Agata Kalafarska, która dodaje, że praca w telewizji była jej celem, a w dalszej perspektywie było kino i realizowanie filmów. To marzenie się już rysowało jej pierwszym filmem dokumentalnym *Inny film*.

1 W. Królikowski: *Brydzia*, Katowice 2014, https://www.tvp.pl/regiony-tvp/reportaze/reportaze-z-regionow/wideo/taka-byla-brydzia-wspomnienie-tych-ktorzy-z-nya-pracowali/17432364?sort_by=POSITION&sort_desc=&start_rec=272&listing_mod=&with_video=

2 Tamże.

3 Rozmowa z Pawłem Dominikiem, 2 kwietnia 2021r., Siemianowice Śląskie.

4 I. Szukalska: *Cześć, do zobaczenia*. Katowice 2015.

Była zafascynowana twórczością Jacka Bławuta, o którym wspomniała w ostatnim wywiadzie: „Moim nieosiągalnym autorytetem jest Jacek Bławut. Kiedy kończyłam Szkołę Wajdy, to był moim wykładowcą i pilotował mój projekt. Jestem pod wrażeniem, bo zawsze oglądając jego filmy myślałam, że jest wyjątkowym człowiekiem. I to okazało się prawdą.”⁵ Sam dokumentalista mówi o niej bardzo ciepło: „Mam taką potrzebę, potrzebę przytulenia jej. Nic więcej. Tylko to. Ja ją gdzieś bardzo wyraźnie, mocno czuję i nie wątpię, że ona jest teraz, w tej chwili z nami.”⁶

To, że jej twórczość mocno oddziaływała również na bohaterów i że nie była to relacja, która kończyła się na emisji reportażu, potwierdza fakt, że „Na ich pogrzebie, pełno jej bohaterów spotkałem. Był Janusz Świtaj, rodzina z Rudy Śląskiej, o których robiła reportaż o błędzie w sztuce lekarskiej, grajek i kilku innych.”⁷

NAGRODZONA TWÓRCZOŚĆ

Nagrodzone reportaże:

2006 r. – III miejsce w konkursie „Silesia Press” za reportaż *Powiększyła grono aniołów*.

2007 r. – nagroda MediaTory – ogólnopolskie nagrody studenckie w kategorii ReformatOR (za materiały, które zmieniają rzeczywistość) za reportaż *Uporczywa terapia*.

2008 r. – I miejsce w konkursie dziennikarskim „Silesia Press” za reportaż *Uporczywe pragnienie życia*.

2008 r. – III nagroda w kategorii autor najlepszego reportażu na Przeglądzie i Konkursie Dziennikarskim Oddziałów Terenowych TVP S.A. za reportaż *Ładnie się życie układało...*

2009 r. – Nagroda Główna Festiwalu Filmów o Rodzinie FOR w Łodzi za reportaż *Obywatelka Dorotka*.

2009 r. – Nagroda Główna Festiwalu Sztuki Reportażu „CAMERA OBSCURA” za reportaż *Obywatelka Dorotka*.

2009 r. – nominacja w kategorii reportaż telewizyjny w konkursie Grand Press za reportaż *Obywatelka Dorotka*.

2009 r. – dyplom honorowy na łódzkim Festiwalu Mediów „Człowiek w zagrożeniu” za reportaż *Obywatelka Dorotka*.

2009 – Nagroda Rzecznika Praw Obywatelskich w konkursie „Jak wyjść z biedy”

2010 r. – I nagroda w kategorii telewizyjnej na Konkursie „Tak! Pomagam” za reportaż o Jolancie Czernickiej-Siwieckiej *Iskierka*.

2010 r. – wyróżnienie na Festiwal Filmów o Rodzinie „FOR” za reportaż *One i On*.

5 Wywiad z Brygidą Frosztęgą-Kmieciak, *Opowiadam o życiu*, Gazeta lokalna nr 02/2014.

<https://issuu.com/gazetalokalna/docs/gl02>

6 I. Szukalska: *Cześć... op.cit.*

7 Rozmowa z Pawłem Dominikiem z dnia 2 kwietnia 2021 r.

2011 r. – I nagroda w kategorii autor najlepszego reportażu na Przeglądzie i Konkursie Dziennikarskim Oddziałów Terenowych TVP S.A. za reportaż *Wygrać emeryturę*.

2011 r. – wyróżnienie na Międzynarodowym Festiwalu Reportażu Telewizyjnego „Camera Obscura” w Bydgoszczy za reportaż *Wygrać emeryturę*.

2011 r. – honorowe wyróżnienie przyznane przez Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich za reportaż *Wygrać emeryturę*.

2011 r. – wyróżnienie na XXVI Międzynarodowym Katolickim Festiwalu Filmów i Multimediiów „NIEPOKALANÓW” za reportaż *One i On*.

2012 r. – wyróżnienie w kategorii autor najlepszego reportażu na Przeglądzie i Konkursie Dziennikarskim Oddziałów Terenowych TVP S.A. za reportaż *Uporczywe pragnienie życia*.

2014 r. – wyróżnienie w kategorii reportaż na Festiwalu Sztuki Faktu za reportaż *Strażak oskarżony*.

Nagrodzony film dokumentalny:

2013 r. – nominacja filmu dokumentalnego *Inny film* do Krakowskiego Festiwalu Filmowego.

Nagrodzony program:

2014 r. – II nagroda w kategorii program publicystyczny na Przeglądzie i Konkursie Dziennikarskim Oddziałów Terenowych TVP S.A. za program *Mama, tata równi w pracy i w domu*.

ANALIZA NAGRODZONYCH REPORTAŻY TELEWIZYJNYCH

Powiększyła grono aniołów

Realizacja: Brygida Frosztęga, zdjęcia: Paweł Dominik, dźwięk: Andrzej Piwowarczyk, montaż: Ewa Piskor, ilustracja muzyczna: Ewa Błachut, kierownictwo produkcji: Grzegorz Cięciwa, TVP S.A. 2005.

Reportaż rozpoczyna się wstrząsającym ujęciem – przejazd kamery z jadącego pociągu na wykopany dół na cmentarzu. Do tego przeraźliwy odgłos pociągu, który wyje, a dźwięk ten przypomina krzyk człowieka. Tak mocne wprowadzenie już sygnalizuje, że reportaż będzie poruszał temat śmierci. Następnie słyszymy wypowiedź księdza Jacka Zdracha: „Sam Bóg daje życie i sam Bóg powinien odbierać to życie. Jeżeli człowiek ingeruje w życie człowieka, tym bardziej w życie dziecka, które się nie broni, maleństwa takiego. Jest to tragedia nad tragediami.”⁸ Te słowa zdradzają o czym będzie materiał. Dodatkowo kryminalna muzyka podkreśla mroczną atmosferę.

8 B. Frosztęga: *Powiększyła grono aniołów*, TVP Katowice 2005.

Po tytule, który ukazuje się na czarnej planszy, dowiadujemy się kolejnych dramatycznych informacji. Dziecko trafiło do szpitala w stanie ciężkim, z obrzękiem mózgu i klatki piersiowej, uraz płuc i widoczne ślady na brzuchu i nogach, świadczą o tym, że dziecko było wielokrotnie bite, relacjonuje Ludwik Stołtny, lekarz z Górnośląskiego Centrum Zdrowia Dziecka i Matki. Według ustaleń policji wynika, że dziecko było maltretowane od 7 tygodni.

Przenosimy się na miejsce zbrodni. Z rozpytania sąsiadów przez dziennikarkę tworzy się szczątkowy obraz rodziny, w której doszło do tragedii. Kobieta ma 20 lat, a mężczyzna 30. Po alkoholu mężczyzna był agresywny i nieprzewidywalny. Jednemu z mieszkańców żalił się, że dziecko sika i to go denerwuje. Okazuje się, że Grzegorz M. znęcał się nad malutką Agatką w obecności konkubiny i jej matki. Sąsiedzi mówią, że dziecko było niezadbane, żyło w melinie, a zwracanie uwagi na krzyki nie przynosiło żadnych skutków. Sąsiedzi ostro oceniają katów: „mniej niż zero”, „bezcenny człowiek”, „bez rozumu”. Kobiecie zarzucono niedopełnienie opieki nad dzieckiem, za co grozi jej do pięciu lat więzienia. Mężczyzna zaś odpowie za ciężkie uszkodzenie ciała ze skutkiem śmiertelnym, za które grozi do dwunastu lat więzienia.

Dziennikarka słysząc o tym, że sąsiedzi wiedzą co działo się za ścianą byli bierni, zadaje pytanie czy nie czują się winni. Anna Zielińska z Komitetu Ochrony Praw Dziecka komentuje zachowanie mieszkańców i mówi, że ich milczenie było spowodowane strachem, ale na pewno czują wyrzuty sumienia. Na to jednak jeden z sąsiadów odpowiada, że to nie jego sprawa, nie chce mieć problemów.

„Naprawdę wiele cierpiała za życia, potem jeszcze ciężko chorowała, bo te doby kiedy u nas była, była w ciężkim stanie, natomiast na końcu tak cichutko umarła sama, nikogo przy niej nie było.”⁹ podsumowuje lekarz. Na końcu widzimy ujęcie podobne do początkowego. Jazda kamery z pociągu na grób małej Agatki, a na nim wieniec z napisem: „Kochanej Agatce od Taty”, następnie tablica nagrobkowa z danymi: „Agata Natalia żyła 18 miesięcy, zmarła 1 listopada 2005 roku. Powiększyła grono aniołów.”

Reportaż ukazuje makabryczną historię, z najgorszym z możliwych finałów. Śmierć bezbronnego dziecka, którego rodzice znęcają się nad nim i doprowadzają do tragedii. Autorka docieka co takiego mogło spowodować, takie zachowanie dorosłych. Niestety z żadnej wypowiedzi nie można wnioskować, że miało to jakąkolwiek podstawę. Co więcej, wszyscy mówią o tym, że w domu nie działo się dobrze. Był alkohol, awantury, bród i zaniedbanie, co tym bardziej zasmuca, bo pokazuje bezczynność sąsiadów. Dziennikarka nawet pyta o ich poczucie winy, ale nikt nie czuje się za tragedię odpowiedzialny. Podejmując taki temat, można myśleć, że nie jesteśmy w stanie w tej sprawie już nic zmienić. Po części to prawda, ale nagłaśniając taką sprawę możemy opowiedzieć historię, która może dziać się za naszą ścianą, w naszym sąsiedztwie, a my nie reagujemy.

9 Tamże.

Jako społeczeństwo również musimy brać odpowiedzialność za los istoty żywej. Być może do tej tragedii by nie doszło, gdyby ktokolwiek postanowił przerwać krzyk dziecka, pokonać własny strach i zgłosić to służbom czy komukolwiek, kto zainteresowałby się rodziną. Teraz już za późno dla Agatki, ale może czas dla kogoś innego.

Reportaż, mimo że bardzo ograniczony obrazkowo i daleki od filmowych pięknych ujęć, to jednak ważny utwór i kolejny raz zdradzający osobowość autorki. Dziennikarka nie przechodzi obojętnie wobec czyjejś śmierci i nieszczęścia. Nie ocenia, ale próbuje analizować sytuację. Słyszac o okropieństwach, jakich dziecko doznało od swoich najbliższych, na koniec widzimy wieniec z napisem „Kochanej Agatce od Taty”. To są mocne obrazy, które skłaniają do refleksji.

Za reportaż *Powiększyła grono aniołów* w 2006 roku Brygida Frosztęga otrzymała III miejsce w konkursie „Silesia Press”. Jak można wyczytać w uzasadnieniu: „Kryteriami oceny były przede wszystkim dziennikarski warsztat, znaczenie materiału dla opinii publicznej, jego waga z punktu widzenia problemów regionu, rzetelność oraz interesujące, indywidualne przedstawienie tematu.”¹⁰

Uporczywe pragnienie życia

Realizacja: Brygida Frosztęga-Kmiecik, zdjęcia: Paweł Grucza, Paweł Dominik, Wojciech Tora, dźwięk: Krzysztof Skrzypczak, Tomasz Cierpiałowski, montaż: Beata Widuch, ilustracja muzyczna: Ewa Błachut, kierownictwo produkcji: Grzegorz Cięciwa, Anita Breguła-Kunysz, TVP S.A. 2011

Spośród kilkuset reportaży autorstwa Brygidy Frosztęgi-Kmiecik, niewątpliwie jeden był przełomowy i odbił się szerokim echem. To reportaż *Uporczywe pragnienie życia*, który opowiada o Januszu Świtaju. Sprawa niepełnosprawnego mężczyzny obiegła media w 2007 roku, kiedy to jako pierwszy obywatel złożył wniosek o przerwanie uporczywej terapii, inaczej mówiąc poprosił o eutanazję. Reporterka spotkała się z Januszem Świtajem żeby zgłębić temat i zrozumieć jego decyzję. To nie było jedno spotkanie ani dwa, ale kilkadziesiąt spotkań bez kamery, a później kolejne wizyty już rejestrujące życie bohatera. Janusz Świtaj miał wtedy 34 lata i był przykuty do łóżka. To efekt wypadku motocyklowego, który w kilka sekund zmienił jego życie. Wydarzyło się to tuż przed jego osiemnastymi urodzinami. W dorosłość wszedł leżąc na oddziale intensywnej terapii. Brygida Frosztęga-Kmiecik towarzyszyła bohaterowi kilka lat, to czas który mało kto poświęca, by powstał reportaż.

¹⁰https://www.money.pl/archiwum/wiadomosci_agencyjne/pap/arttykul/anna;dudzinska;laureatka;i;edycji;nagrody;silesia;press,141,0,166797.html

Jak się okazuje reportaż o ogromnej sile i wartości, taki, który potrafi odmienić życie, a nawet je ocalić. Jego wielkość mogą również potwierdzać nagrody, które zostały przyznane: w 2007 r. nagroda MediaTory w kategorii ReformaTOR za materiał *Uporczywa terapia*, w 2008 r. - I miejsce w konkursie dziennikarskim „Silesia Press” za reportaż *Uporczywe pragnienie życia* oraz w 2012 r. wyróżnienie w kategorii autor najlepszego reportażu na Przeglądzie i Konkursie Dziennikarskim Oddziałów Terenowych TVP S.A. za reportaż *Uporczywe pragnienie życia*.

Jak napisała Brygida Frosztega-Kmiecik w scenariuszu o tytule roboczym *Uporczywe pragnienie życia*: „Janusza Świtaja poznałam trzy lata temu. Swój manifest, prośbę o eutanazję, ogłosił w realizowanym przeze mnie reportażu *Uporczywa terapia* (...) Przez ostatni rok towarzyszyłam z kamerą Januszowi rejestrując wszystko co wydarzyło się w jego życiu. Zaskoczenie jakie wywołała emisja reportażu, radość z zainteresowania, nadzieje jakie niósł ze sobą każdy list ze wsparciem od nieznannej osoby... Byłam z nim na pierwszych od

Zaskoczenie jakie wywołała emisja reportażu, radość z zainteresowania, nadzieje jakie niósł ze sobą każdy list ze wsparciem od nieznannej osoby... Byłam z nim na pierwszych od czternastu lat wakacjach, na pierwszym komisyjnym egzaminie semestralnym w jego mieszkaniu. Widziałam, jak zmienia się jego życie. Jak odzyskuje wiarę w drugiego człowieka, jak wraca chęć życia”.¹¹

Dziewięciostronicowy scenariusz czyta się z zapartym tchem. Wszystko wydaje się tu przemyślane i ważne. Początek brzmi: „Piąte: nie zabijaj! Dekalog liczy dziesięć przykazań, ale tylko jedno jest tak oczywiste i tak jednoznaczne. Tylko konsekwencji jednego nie można już nigdy zmienić. (...) Z piątym przykazaniem zgodzi się każdy: wierzący i niewierzący, obłudnik, złodziej, cudzołożnik. Każdy kto ceni dar jakim jest życie.”¹² Można się domyślić jak ważną wartością dla samej autorki jest życie i jak ta decyzja o eutanazji musiała ją poruszyć. Z reporterską ciekawością, próbą zrozumienia i poznania drugiego człowieka, Brygida chciała opowiedzieć jego historię. Unieruchomiony Janusz, który od kilkunastu lat nie wychodzi z domu, jest skazany na pomoc osób trzecich, nie chce już tak żyć. Zmienia się zupełnie życie młodego człowieka, który był ciekawy świata i otwarty na przygodę, teraz „serce i płuca zastępuje respirator, ręce – rodzice, przyjaciół – rybki w akwarium.”¹³ To tragedia, z którą mierzy się nie tylko sam bohater, ale także jego najbliżsi.

W lutym 2007 roku, Janusz Świtaj podzielił się swoją historią przed kamerą. Jak powiedział: „Sam siebie podziwiam, że już 14 lat to wszystko wytrzymuję. Jestem zmęczony moim światem, który się ogranicza do 20 metrów kwadratowych.”¹⁴ Bohater opowiada, że ma do wyboru tylko trzy pozycje i nie jest w stanie nawet sam sobie zrobić krzywdy.

11 Scenariusz reportażu *Uporczywe pragnienie życia*.

12 Tamże.

13 Tamże.

14B. Frosztega-Kmiecik: *Uporczywe pragnienie życia*, TVP S.A. 2011.

Jego dramat jest przeżywają także jego rodzice. Mama Janusza opowiada w reportażu: „Ja mówię, Januszu, co ty robisz? Przecież jakoś sobie radzimy. A on mówi: mamo, ja nie myślę o dziś, tylko myślę o przyszłości. Zastanawiam się też co będzie jak mnie braknie czy męża, bo wiadomo, że kogokolwiek z rodziców braknie, to jedna osoba nie jest w stanie mu zapewnić opieki.”¹⁵

Z takimi trudnościami, zмага się wiele osób, ale niewiele z nich mimo „niemocy”, bierze los w swoje ręce i stara się coś zmienić. Janusz Świtaj postanowił złożyć wniosek o zaprzestanie uporczywej terapii. Wraz z księdzem Piotrem Brząkalikiem, bohater rozmawia o wniosku, który jest prośbą o śmierć. Ksiądz mówi tu o samobójstwie, zaś Janusz Świtaj rozumie to jako samowyzwolenie. Reportaż ten jest ponadczasowy ze względu na podejmowany temat. Eutanazja do tej pory jest tematem wywołującym wiele emocji, dyskusji i podziałów. Dotyka wielu osób, które zmagają się z chorobami nieuleczalnymi lub będącymi w śpiączce. Janusz Świtaj mówi: „Nie można nigdzie znaleźć wytłumaczenia, nawet w encyklopedii czy gdziekolwiek, co to znaczy godna śmierć, bo zadam pytanie: i co rozumiesz przez godną śmierć?”¹⁶ Bohater dzieli się swoimi przemyśleniami z autorką, a ta pokazuje to w reportażu w bardzo poruszający sposób. Po emisji materiału, o historii Janusza Świtaja mówiła cała Polska. Brygida Frosztęga-Kmieciak, odwiedziła bohatera ponownie z kamerą, kilka dni po ukazaniu się reportażu.

„To mnie zaskoczyło, że naprawdę w tym zagonionym naszym świecie, gdzie ludzie idą i tylko patrzą w siebie i tak dalej, na razie jestem pod wrażeniem, zszokowany, taką reakcją, ludzką reakcją.”¹⁷ - mówi Janusz Świtaj. Odwiedzają go dziennikarze różnych mediów, ale i zwykli ludzie, którzy przejęli się jego losem. Motocykliści z różnych stron Polski, postanawiają odwiedzić Janusza, który znajduje się w takim stanie z powodu wypadku motocyklowego. Jednoczą się środowiska, dla których obcy człowiek, staje się pokrewną duszą potrzebującą wsparcia.

Tata Janusza mówi: „Może go teraz to podbuduje wszystko, bo teraz ma wokół siebie ludzi, i w Internecie, i przychodzą. To jest zachęta do dalszego działania, do życia prawda?”¹⁸ „Już słyszałem pierwsze maszyny, chyba ekipa nadciąga. Już mi się ryjek uśmiecha”¹⁹, mówi Janusz Świtaj czekając na gości. Na ludzi, których nie zna, a jednak bardzo chce zobaczyć. Tu wyłania się obraz samotności młodego człowieka, który tęskni za rozmową, spotkaniem, odkrywaniem świata.

15 Tamże.

16 Tamże.

17 Tamże.

18 Tamże.

19 Tamże.

Gości jest tak wielu, że nie mieszczą się w małym mieszkaniu Janusza. Nie mieszczą się nawet na jednym korytarzu. Zajmują całą klatkę schodową od parteru aż po drzwi bohatera. Widać, że motocykliści są zainteresowani Januszem, zwracają się do niego jak do swojego dobrego znajomego. Na pytanie autorki, czy jest trochę szczęśliwszy, odpowiada, że jest bardzo szczęśliwy. „Czekam na te chwile i dni, których jeszcze nie znam, zobaczymy co ciekawego przyniosą.”²⁰, mówi Janusz. To spotkanie sprawiło, że na jego twarzy pojawia się długo niewystępujący uśmiech, a w oczach nadzieja i chęć do życia.

Kolejnym nieoczekiwanym efektem reportażu jest odzew jednego z widzów, który chce zafundować Januszowi i jego rodzicom wakacje. Pierwsze od trzynastu lat. „Sporo się zmieniło w moim życiu. Zmieniło się i zmienia, i przede wszystkim czekam na to jak się jeszcze będzie zmieniało moje życie. Ja się cieszę, że wyrwałem się z konserwy, w której byłem zapuszkowany. Odizolowany od przyrody, od świata.”²¹ Bohater opowiada jak fascynuje go otaczający świat: gwiazdy, drzewa, nietoperze. To również obrazuje, że Janusz Świtaj kocha to życie i chciałby się nim cieszyć. Rodzina Janusza powiększyła się również o psa, o którym marzył od dziecka. Dzieli się również swoimi kolejnymi planami – maturą i studiami, które chciałby podjąć. Mówi: „tylko do przodu widzę drogę prostą.”

Przed Januszem Świtajem otwiera się kolejna furтка – praca w Fundacji Anny Dymnej „Mimo wszystko”, w której ma pomóc innym osobom niepełnosprawnym. To mobilizuje go do dalszej edukacji. Widzimy scenę z nauki języka angielskiego. Korepetytorka nad łóżkiem bohatera pyta go o godzinę, a ten świetnie sobie radzi i poprawnie odpowiada. To jednak nie wszystko. Autorka towarzyszy Januszowi w maturze z języka polskiego, która również odbyła się przy łóżku bohatera. Maturę zdał na ocenę dobrą. Tym samym udowodnił innym niepełnosprawnym, że edukacja jest dostępna również dla nich.

Nowy wózek – to kolejny profit, z którego może cieszyć się bohater. Po ogólnopolskiej zbiórce, udało się go zakupić. Brygida Frosztęga-Kmiecik towarzyszy Januszowi podczas pierwszego wyjścia na nowym wózku. Bohater mówi: „Naprawdę to jest coś. Te mury, te ściany widziałem 15 lat temu. Teraz swobodnie mogę je z powrotem sobie obejrzeć, przypomnieć. Mam teraz lata chrystusowe, wtedy byłem przed 18, troszkę mi szkoda tych lat, że je przeleżałem w domu lub w szpitalu.”

Oprócz spaceru po okolicy i obserwacji jak zmieniła się po tylu latach, autorka towarzyszy bohaterowi przy kolejnym wyjściu. Tym razem odwiedzają go znajomi motocykliści, z którymi przemierza rundkę po Jastrzębiu-Zdroju – on na swoim wózku, oni na motocyklach. Jak mówi sam bohater: „to dopiero początek tego co się będzie działo”²².

20 Tamże.

21 Tamże.

22 Tamże.

Dziennikarka towarzyszy Januszowi Świtajowi również pięć lat po jego wniosku o zaprzestanie uporczywej terapii. Tym razem bohater kwestuje w Fundacji „Mimo wszystko” i jak mówi: „Dostałem bardzo dużo, więc mając już to wszystko mogę również tę sytuację wykorzystać i pomagać innym, jak się to dzisiaj będzie działo”. Na twarzy Janusza jest cały czas uśmiech. Zmiana myślenia, podejścia do życia jest widoczna nawet w oczach. Towarzyszący mu w kwestowaniu motocykliści, bo była to akcja „Motomikołajki”, również komentują zmiany jakie widzą w Januszu. Dostrzegają, że jest on przykładem dla wielu osób, które znalazły się w podobnej sytuacji. Bohater mówi, że przy odpowiednim wsparciu i pomocy innych, można sobie poradzić. „Nigdy nie można odpuszczać, trzeba walczyć o swoje potrzeby, o swoją godność i stawiać sobie nie tylko te niskie cele, ale również te wysokie, bo naprawdę często się one spełniają i mam z tego ogromną radość” - mówi Janusz Świtaj.

Autorka w reportażu jest niewidoczna, nie jest dziennikarzem uczestniczącym, nie stosuje również lektora, który podprowadzałby wątku lub odnosił się do jakichś zdarzeń. Subtelnym elementem, który można nazwać informacją są jedynie plansze, które pojawiają się w kilku miejscach w ponad dwudziestosześciminutowego reportażu. Ostatnia brzmi: „Dramatyczny apel o śmierć okazał się wielkim wołaniem o pomoc”. Tuż po niej słyszymy z offu pytanie dziennikarki: a co z wnioskiem? „Wniosek? Leży, leży... Nie wiem. Na razie się nie skupiłem na tym. Jestem zajęty czymś innym, ale wniosek pozostał bez odpowiedzi”²³.

Czy to co się stało z tą historią dało się przewidzieć i zaplanować na początku? Czy autorka mogła być świadoma, że tak odmieni życie Janusza Świtaja? Zapewne nie, ale to co się wydarzyło jest niesamowitą wartością dodaną. Wykracza poza ramy reportażu, ale też udowadnia, że ten gatunek dziennikarski ma ogromną siłę. Autentyczność, czujność, pokazywanie zwyczajnych codziennych czynności, obserwacja i słuchanie, przyniosło ogrom materiału, który ogląda się z zapartym tchem.

Trudność realizacyjna w postaci pokazania w ciekawy sposób życia niepełnosprawnego człowieka, została pokonana ilością momentów, których autorka była świadkiem. To dostrzegło i doceniło jury Przeglądu i Konkursu Dziennikarskiego TVP S.A.

Jak wspomina Paweł Grucza, operator telewizyjny, często współpracujący z Brygidą, autor zdjęć do *Uporczywej terapii*: „Mała cicha dziewczynka, sterująca całym planem, tłumem”. Taka była Brygida.²⁴

23 Tamże.

24 I. Szukalska: *Cześć... op.cit.*

O tym, że miała szczególne podejście do swoich bohaterów, i w ogóle do ludzi, słyhać również w wypowiedzi Janusza Świtaja: „Nie mam dużo zdjęć z Brygidą, ale jak wiecie Brygida musiała się znajdować w tych miejscach najciekawszych, żeby nic nie przegapić, ale zawsze się starała gdzieś z boku stanąć. Bardzo mi brakuje Brygidy i Darka, bo to byli dziennikarze, którzy nie tylko przyjechali zrobić kolejny materiał czy news, ale to byli moi przyjaciele.”²⁵ Na miano przyjaciela na pewno nie każdy dziennikarz może sobie zasłużyć. Wieloletnie towarzyszenie bohaterowi, to również budowanie więzi i relacji, której w pośpiechu dzisiejszego świata nie tak łatwo sprostać.

Siła i potęga tego reportażu, wynika z podejścia do człowieka. Poświęcony bohaterowi czas tworzy perspektywę, która buduje autentyczną opowieść. Wieloletnie nagrywanie różnych wydarzeń z życia Janusza, to ogrom materiału, z którym trzeba się zmierzyć także podczas montażu.

W 2007 r. Brygida Frosztęga otrzymała Studencką Nagrodę Dziennikarską Mediatory za reportaż *Uporczywa terapia*. Kategoria, w której została nagrodzona to ReformaTOR, czyli dziennikarz lub redakcja, których publikacje lub materiały przyczyniają się bądź tworzą warunki do poprawy rzeczywistości w danej sferze życia społecznego. Był to jej pierwszy materiał opowiadający historię Janusza Świtaja. Na gali wręczenia nagrody, prowadzący zadał jej pytanie: Czy dziennikarz może uratować życie? „Trudne pytanie. Na pewno dziennikarz w jakiś sposób może wziąć odpowiedzialność za czyjąś przyszłość i próbować, żeby ona była łatwiejsza. Uratować życie to trochę daleko idące, chociaż szukając w pamięci, myślę, że znalazłabym kilka przykładów osób, które uratowały życie. Myślę, że jest to możliwe.”²⁶ - odpowiedziała laureatka. Na pytanie czy udaje się zachować obiektywizm i oddzielić emocje od materiału, dziennikarka odpowiedziała: „Ja przyznam, że ten temat był dla mnie bardzo trudny od początku. Ja poznałam Janusza kilka lat temu. On zadzwonił do redakcji i powiedział, że chciałbym, żeby ktoś zrobił o nim reportaż, bo jest szczęśliwym człowiekiem. Później okazało się, że leży pod respiratorem, ale chciał za wszelką cenę pokazać, że jest szczęśliwy, że można sobie tak życie ułożyć. Potem zadzwonił po latach po raz kolejny, powiedział o tym, że właśnie złożył wniosek o przerwanie uporczywej terapii. Trudno mi było być obiektywnym. Ostatnio ktoś pytał mnie na kanwie tego, co się stało później jak ja oceniam to, co on wtedy powiedział, to co on wtedy zrobił. Nie wiem, czy można być obiektywnym, bo generalnie każdy kieruje się tym co ma w środku. Ja na przykład po tak długim czasie nie potrafię obiektywnie odpowiedzieć na pytanie czy jestem za eutanazją czy nie jestem. Nie znam odpowiedzi na to pytanie. Nie wiem co to jest godna śmierć, więc ciężko mówić o jakimś obiektywizmie.” Ta odpowiedź zdradza kulisy jej pracy.

25 Tamże.

26 Gala Mediatory 2007, <https://www.youtube.com/watch?v=HM9RxmoCNFs>

Dowiadujemy się skąd w ogóle wziął się temat i jak trudno jest być obiektywnym dziennikarzem. Autorka ujawniła również swoje poglądy na temat eutanazji, a właściwie to, że nie jest to dla niej jednoznaczna sprawa. Na pytanie czy nadal dziennikarka ma z nim kontakt również słyszymy odpowiedź twierdzącą. Brygida Frosztęga przyznała, że w jego życiu dużo się dzieje i cieszy ją fakt, że najzwyczajniej w świecie bohater nie znajduje czasami chwili na rozmowę z nią. Cieszyła się, że Janusz Świtaj ma wielu znajomych. To również świadczy o tym w jaki sposób podchodziła do pracy z człowiekiem, że nie był on dla niej tylko „tematem na reportaż”.

W 2008 r. Brygida Frosztęga-Kmiecik otrzymała I nagrodę w Konkursie Dziennikarskim Silesia Press za reportaż *Uporczywe pragnienie życia*. Laureatka nie była obecna na gali wręczenia nagród, gdyż w tym czasie odbywała podróż poślubną, ale zachowała się jej wypowiedź w jednym z wydań *Aktualności* TVP Katowice: „Myślę, że oczywiście media mogą zmienić życie człowieka, ale w tym przypadku, to Janusz zmienił swoje życie, a media mu w tym jedynie pomogły. Bo on miał argumenty, miał klarowne zdanie na ten temat i widzowie go zrozumieli, polubili i może nie współczuli, ale po prostu postanowili mu pomóc”.²⁷ W tej wypowiedzi ujawnia się również skromność autorki. Siła jej reportażu została dostrzeżona przez jurorów, ale w dalszym ciągu Brygida Frosztęga-Kmiecik nie przypisuje sobie żadnych zasług.

Fakt, że bohaterowie reportaży Brygidy byli dla niej nie tylko częścią pracy, ale i życia osobistego, potwierdził Paweł Szot. Dziennikarz i przyjaciel Brygidy mówił jak ważne jest w pracy dziennikarza dbanie o kontakty, ale „Brygida robiła to z typowo ludzkich powodów i ja ją za to zawsze podziwiałem. To były opowiadane historie o odwiedzaniu ich, przygotowywaniu paczek na święta. Zawsze miała czas dla tych ludzi i nie kończyły się te znajomości wraz ze zmontowaniem materiału.”²⁸ Pełne zaangażowanie i taka szczerą chęć pomocy ludziom, zdecydowanie przyświecała pracy Brygidy Frosztęgi-Kmiecik. Pod kątem warsztatowo-operatorskim widać, że jest bardzo dużo bliskich kadrów, pokazujących twarz Janusza Świtaja. Dzięki temu widzimy jego reakcje i emocje. Reportaż jest przeplatany ujęciami wschodzącego i zachodzącego słońca, a także księżyca. Stanowią one przejścia między wątkami, wydarzeniami z życia bohatera. Ponadto nie brakuje również szerokich ujęć, które umiejscawiają akcję. Reporterka nie jest uczestnicząca, nie widzimy jej w ujęciach, jednak przy końcowej scenie słyszymy jej pytanie zza kamery.

Spoglądając na wyznaczniki gatunkowe reportażu, o których pisze Kazimierz Wolny-Zmorzyński, *Uporczywe pragnienie życia* spełnia wszystkie, które można przełożyć na reportaż telewizyjny: obrazowość, aktualność, waga przedstawianych problemów, czy komunikatywność.

27 *Aktualności* TVP Katowice z dnia 21 czerwca 2008 r.

28 I. Szukalska: *Cześć... , op.cit.*

Ujęcia są wymowne, pokazują codzienność niepełnosprawnego bohatera, czynności, których nie jest w stanie wykonać sam, ale też to, co działo się tuż po pierwszym reportażu – wizyta mediów u Janusza, zjazd motocyklistów, którzy chcieli go poznać i wesprzeć, czy pokazanie bohatera podczas kwestowania. Widz może poznać spory kawałek życia Janusza Świtaja i sam wyciągnąć wnioski, jaką zmianę przeszedł. Nie widać w reportażu kreowanych sytuacji, tylko kamerę czujną, towarzyszącą bohaterowi. Muzyka występuje w kilku miejscach, ale w tych kluczowych momentach jej nie ma. Dzięki temu możemy słyszeć respirator, dźwięk pisania na klawiaturze, czy ryk motocykli. To pozwala przenieść się dokładnie tam, gdzie bohater jest. Czujemy atmosferę i rzeczywisty klimat.

Ładnie się życie układało

Realizacja: Brygida Frosztęga, zdjęcia: Paweł Dominik, dźwięk: Tomasz Cierpiałowski, montaż: Beata Widuch, ilustracja muzyczna: Krystyna Wikarek, kierownictwo produkcji: Justyna Sławińska, opieka redakcyjna: Lidia Duda, TVP S.A. 2008.

„Artysta to musi być człowiek wszechstronny. Jeśliby głowa nie pracowała to by nic nie wychodziło”²⁹, tymi słowami zaczyna się reportaż, który opowiada o życiu Pana Leszka Miodońskiego z Żywca. Mężczyzna ma 89 lat i od 41 lat nieprzerwalnie tworzy rękodzieło, jest sprawny intelektualnie i manualnie. Choć widzimy na zbliżeniach drżenie jego dłoni, efekty jego pracy są zachwycające. Autorka przenosi nas do klimatycznego warsztatu, gdzie podglądamy, jak powstają małe przedmioty, cieszące oczy. Bohater opowiada o swoim życiu, jego pamięć sięga czasów szkolnych, bez problemu recytuje wiersze z czasów gimnazjalnych. „Tyle osłów w Polsce, a ja jeszcze produkuję.”³⁰ - mówi bohater, składając drewnianą zabawkę. Pan Leszek odziany jest w granatowy fartuch i włochatą czapkę, które kupiła mu żona. Czapkę nosi od 20 lat. W reportażu autorka lektorem dopowiada kilka ważnych faktów z życia bohatera, dzięki którym historia jest bardziej zrozumiała. Mężczyzna wraz z żoną rozpoczęli współpracę z Cepelią ponad 40 lat temu i od tego czasu zaczęli wynajmować warsztat w Żywcu. Pan Leszek tłumaczy na czym polega trudność jego fachu, o drobiazgowości, technice i cierpliwości, którą trzeba posiadać. Wspomina żonę, która jak twierdzi, była od niego jeszcze bardziej uzdolniona, a jej strata spowodowała w nim wielki smutek. 51 lat wspólnego życia osobistego i zawodowego. „Nieszczęścia chodzą parami” mówi Pan Leszek w związku ze stratą żony i wypowiedzeniem umowy wynajmu warsztatu.

29 B. Frosztęga: *Ładnie się życie układało...*, TVP Katowice, 2008.

30 Tamże.

Dziennikarka głosem z offu dopowiada, że Państwo Miodońscy nie mieli dzieci”, to nakreśla mam sytuację bohatera, który został zupełnie sam i musi się zmierzyć z wyprowadzką. Lokal, który od 40 lat wynajmował z żoną, w którym znajduje się ogromna ilość rozpoczętych, a także gotowych dzieł sztuki, nie spełnia norm bezpieczeństwa, przez co właściciel nie chce przedłużyć jego wynajęcia.

Za reportaż *Ładnie się życie układało...* Brygida Frosztęga zdobyła w 2008 r. III nagrodę w kategorii autor najlepszego reportażu na Przeglądzie i Konkursie Dziennikarskim Oddziałów Terenowych TVP S.A.

Reportaż jest pięknym portretem artysty u schyłku lat, ale tak naprawdę porusza kilka spraw – opowiada o pracy artystycznej, odkrywa najgłębsze zakamarki życia prywatnego bohatera, a także mówi o problemie najmu lokalu, który mógłby stanowić reportaż interwencyjny. Autorka w bardzo subtelny sposób przemycza problem wypowiedzenia umowy, ale tym samym podkreśla to, co najważniejsze w tym temacie – człowiek, całe jego życie skoncentrowane na pracy i żonie. Podwójna strata, na którą brakuje już sił. Zamiast uderzenia z kamerą do właściciela lokalu, postanawia opowiedzieć historię człowieka, dla którego to miejsce, to całe życie. Pokazuje piękne dzieła sztuki, pasję i emocje związane z przeprowadzką. To sprawiło, że reportaż na długo został w pamięci, również Barbary Paciorkowskiej. „Opowiada cudowną historię życia tego dziadka, piękną historię miłości do żony, to marzenie postawienia jej pomnika. Wzrusza ludzi do imentu, jak ja to mówię, bo trudno się nie wzruszyć przy tym reportażu i gdzieś na końcu przemycza tą sprawę, że to bezduszne miasto czy urzędnicy robią tak, że on się musi z tego wszystkiego wynieść. To taka mini interwencja, ale nie interwencja, informacja, która według mnie w tym sposobie pokazania tematu, dużo większy efekt może przynieść i odzew.”³¹ To właśnie sposób podejścia do tematu na przykładzie reportażu *Ładnie się życie układało...* odsłania kulisy osobowości autorki. To, że zamiast typowej interwencji, pokazuje spokojnie, pięknie i wzruszająco historię z interwencją w tle.

W reportażu właściwie w każdym ujęciu jest główny bohater. Wszystko kręci się wokół niego. Operator pokazuje dużo bliskich planów, przez to widzimy emocje i wzruszenie na twarzy, a także spracowane ręce, które drżą, ale cały czas wykonują precyzyjne ruchy. Mimo mało zróżnicowanych przestrzeni, a właściwie głównie jednej, ujęcia są ładne, pomysłowe, a także wymowne. Jak wspomina operator Paweł Dominik: „Wchodzisz do tej pracowni, widzisz skromność bohatera i otwiera ci się wszystko. Wiesz jak zdjęcia zrobić do tego.”³² To też nie była jednodniowa wizyta w Żywcu, ale kilka wizyt, które przyniosły nagrodzony efekt. To pokazuje, że czas realizacji reportażu jest bardzo istotny. Skromny budżet na produkcję niestety nie zawsze idzie w parze z oczekiwanym przez nas efektem.

31 Rozmowa z Barbarą Paciorkowską, 28 czerwca 2017 r., Warszawa.

32 Rozmowa z Pawłem Dominikiem, 2 kwietnia 2021 r., Siemianowice Śląskie.

Nie raz trzeba z kamerą pojawić się kilka razy, żeby nakręcić to, co chcemy. Powody dłuższej realizacji bywają równe: pewne sytuacje wymagają wyczekania, innym razem bohater jest w złej formie i nie możemy uzyskać tego, co było zaplanowane, a czasami po prostu za szybko tracimy światło, które pełni ważną rolę w sekwencji ujęć.

Obywatelka Dorotka

Realizacja: Brygida Frosztęga, Iza Szukalska, zdjęcia: Michał Duczyński, Dariusz Radecki, Paweł Dominik, dźwięk: Andrzej Sęk, Krzysztof Skrzypczak, montaż: Beata Widuch, ilustracja muzyczna: Krystyna Wikarek, kierownictwo produkcji: Justyna Sławińska, opieka redakcyjna: Lidia Duda, TVP S.A. 2009.

„31 lipca o godzinie 21:57 w Szpitalu Miejskim w Sosnowcu, żona górnika Kopalni Milowice urodziła trzydziestomilionowego obywatela naszego kraju.”³³, dowiadujemy się z archiwalnego materiału telewizyjnego. Wydarzenie staje się uroczyste i ważne. Młoda mamę z kwiatami i gratulacjami odwiedzają przedstawiciele kopalni i miasta. Podkreślono, że jest to godny naśladowania przykład socjalistycznej rodziny „ojciec przodownik pracy, towarzysza Teresa, prawdziwa matka polka”³⁴ Nowa obywatelka otrzymała imię Dorota.

Po archiwalnym wstępie, pojawia się czerń i tytuł *Obywatelka Dorotka*, po niej zaś przechodzimy do współczesności. Widzimy dwie nastolatki, które przygotowują dla mamy laurkę z okazji 47. urodzin, jedna z nich jest lekko upośledzona. Dzieci wręczają tytułowej Dorotce kartkę i tym samym otwierają się drzwi jej skromnego domu. Poznajemy dorosłą już kobietę. Rodzina świętuje urodziny, tańcząc. Widzowie mogą zaobserwować panującą biedę, a także wszechobecne symbole religijne. Do pani Doroty przychodzi dziennikarka radiowa, która chce przeprowadzić z nią wywiad. Zadawane pytania są bardzo osobiste, dużo dowiadujemy się z odpowiedzi kobiety. Jej mama przebywa w Domu Opieki, a najważniejsza w jej życiu była babcia. Te wyznania okazują się być przyczynkiem do pogłębionej rozmowy z autorkami reportażu. Pani Dorota opowiada o tym jak zaczęły się jej problemy z alkoholem, upatruje w nich winę matki, która ją do tego namawiała i tego jej nauczyła i tak „wszystkie pieniądze przepijała”. Smutna opowieść, którym towarzyszą też smutne obrazy, pokazujące trudne życie pani Doroty. Kobieta otwarcie mówi, że mama jej nigdy nie kochała. Mimo to odwiedza swoją matkę w Domu Opieki i tłumaczy to tym, że nie chce mieć do nikogo żalu, a są też gorsze matki. Od początku tej wizyty mama pani Doroty ma do niej pretensje, a to że nie pamiętała o jej urodzinach, że na zielono sobie pomalowała paznokcie.

33 B. Frosztęga-Kmiecik, I. Szukalska: *Obywatelka Dorotka*, Katowice 2009.

34 Tamże.

Wspominając dzieciństwo bohaterki, słyszymy z ust jej matki: „I ty trąba jesteś, bo wózek mi zepsułaś, i lalkę żeś zepsuła, zegarek żeś zepsuła i jaką pamiątkę mosz? Takoś była głupia, że zamiast mieć jaką pamiątkę i się pochwalić, że taki zegarek dostałam jak się urodziłam... Wszystko popsułaś, wszystko.”³⁵ Pani Dorota ze spokojem znosi krytykę matki, a być może przyzwyczajona przyjmuje to z uśmiechem na twarzy.

Padają kolejne gorzkie słowa: „Suknia długa, welon krótki, a rozum najkrótszy.”³⁶ Z rozmowy kobiet dowiadujemy się o tym, że i życie osobiste Pani Dorocie nie ułożyło się tak jakby chciała. Jest z mężczyzną, który jest w związku małżeńskim z inną kobietą. Bohaterka też była już zamężna, ale jej mąż nie żyje. Każda kolejna opowieść wydaje się coraz bardziej absurdalna, jak ta, kiedy Pani Dorota wraca do śmierci swojego ojca. Wspomina o tym, że w jej pamięci utkwiło, że został zamordowany, na co wulgarna matka prostuje to, mówiąc, że udławił się jajkiem, które popijał wódką. Każda z tych historii obrazuje w jakiej atmosferze wychowywała się trzydziestomilionowa obywatelka...

Kiedy nagle zabrakło babci, Pani Dorota wylądowała na bruku: „Jakby Pan Bóg mnie nie kochał i by nade mną nie czuwał, to by mnie już nie było. Przecież po nocach chodzą różne smyki.”³⁷, wspomina bohaterka. Opowiada o trzyletniej tułaczce, w czasie której ciągle się modliła. W jej głosie czuć wdzięczność za los, za to co ma i gdzie jest, mimo że wiele przeszła. Pani Dorota wraz z całą rodziną wybierają się do sanatorium. Rodzina wygląda na szczęśliwą. W podróży, partner Pani Doroty gra na harmonijce, później razem spacerują, a bohaterka śpiewa „Madonno, Czarna Madonno...”. „Szkola, różaniec, pomoc w domu, potem taniec.”³⁸, wylicza zasady, jakimi kieruje się w swoim życiu mężczyzna. Rodzina odwiedza okoliczne kapliczki, miło spędza czas, korzystając z wyjazdu. Widać, że jest to czas radosny i cieszą się, że siebie mają.

Wątek religijny cały czas pojawia się w reportażu. Jest to jedyna życiowa ostoja Pani Doroty. Mówi, że modli się za zdrowie swoje, jeśli go brakuje, a jak jest zdrowa, to za innych ludzi. Jest wdzięczna Panu Bogu za to, co ma. Za rodzinę.

Partner Pani Doroty spędza dużo czasu z niepełnosprawną córką. Opowiada jej o nowym mieszkaniu, do którego się niebawem przeprowadzą, a które ma być bardziej luksusowe – z ciepłą wodą i ogrzewaniem. Następnie widzimy jak rodzina się już przeprowadza i zabiera wszystkie figurki świętych ze sobą. Wiara wydaje się ważna dla każdego w tej rodzinie.

W nowym mieszkaniu pierwszeństwo ma znalezienie miejsca dla relikwii. Pani Dorota mówi, że „będzie, co będzie”, a najważniejsze jest to, żeby iść do przodu. Życie powierza Panu Bogu. Kolejna scena to wspólna kolacja, chleb z masłem i herbata.

35 Tamże.

36 Tamże.

37 Tamże.

38 Tamże.

Wszyscy wydają się być jednak być szczęśliwi z nowego mieszkania. Pani Dorota dzieli się z autorkami swoimi marzeniami – chciałaby, żeby jej córce Gosi ułożyło się życie i żeby została babcią. „Ja kocham moje dzieci. Nie muszę być taka jak mama.”³⁹, podkreśla bohaterka. W końcowej scenie, cała rodzina zasiada przed telewizorem i ogląda materiał archiwalny z narodzin Pani Doroty.

Obywatelka Dorotka to ponad dwudziestominutowy reportaż, który pokazuje niezwykle ciepłą, wesołą, prostą kobietę, której życie nie oszczędzało. Można by po obejrzeniu powiedzieć, że tak hucznie obchodzone jej narodziny, nie zwiastowały tak trudnych doświadczeń. Materiał archiwalny, który brzmiał jak obietnica lepszego życia, okazał się być tylko pięknym początkiem. Być może to jednak zbyt surowa ocena, bo obserwując pogodę ducha Pani Doroty, człowiek bije się w pierś i docenia to co ma jeszcze bardziej. Niezwykle jest to jak autorki namówiły Panią Dorotę do podzielenia się swoim życiem. Z reportażu widać autentyczną sylwetkę, która być może smuci, ale też powoduje uśmiech na twarzy. Pokazuje również jak wiara może wzmacniać i pomagać iść przez życie. To bardzo budująca strona reportażu.

Reportaż *Obywatelka Dorotka* to kolejny przykład realizacji kilkudniowej. Dzięki temu historia jest zilustrowana scenami z życia, które podkreślają prawdziwość opowieści. Możemy również wnioskować, że spotkanie z autorkami i całą ekipą po raz kolejny, to najlepsza droga do wydobycia najprawdziwszych obrazów z życia Pani Doroty.

Obywatelka Dorotka zdobyła wiele nagród i wyróżnień: w 2009 r. - Nagroda Główna Festiwalu Filmów o Rodzinie FOR w Łodzi, gdzie w uzasadnieniu czytamy za „przenikliwą diagnozę destrukcji rodziny i jednocześnie przejmujący portret pełnej optymizmu bohaterki”.⁴⁰ W 2009 roku Nagroda Główna Festiwalu Sztuki Reportażu „CAMERA OBSCURA”, w tym samym roku reportaż został nominowany w kategorii reportaż telewizyjny w konkursie Grand Press, zdobył również dyplom honorowy na łódzkim Festiwalu Mediów „Człowiek w zagrożeniu” oraz Nagrodę Rzecznika Praw Obywatelskich w konkursie „Jak wyjść z biedy”.

Iskierka

Realizacja: Brygida Frosztęga, zdjęcia: Paweł Dominik, dźwięk: Filip Miller, montaż: Ewa Piskor, kierownictwo produkcji: Grzegorz Cięciwa, TVP S.A. 2010.

„Ja nie myślę o tym, co będzie za rok, za dwa. Cieszę się każdym dniem. Bywają gorsze dni, trudniejsze, cieplejsze, radośniejsze, ale każdy dzień jest dobry.”⁴¹- mówi w pierwszej scenie Jolanta Czernicka.

39 Tamże.

40 <https://pisf.pl/aktualnosci/zwyciezcy-festiwalu-filmow-o-rodzinie/>

41 B. Frosztęga: *Iskierka*, TVP Katowice 2010.

Reportaż rozpoczyna się od ujęcia figurki anioła, następnie kamera przechodzi do coraz szerszego planu, pokazując bohaterów *Iskierki* - mamę i Oskara. Kobieta dzieli się trudną historią, opowiada o tym jak zmieniło się jej życie, kiedy dowiedziała się o chorobie syna, a właściwie o tym, że chciała, żeby dziecko było pozytywnie nastawione do tej choroby. Przynajmniej poruszającą sytuację, kiedy to Oskar codziennie chodził na zakupy na targ i znajoma sprzedawczyni mówi: To co Oskar jutro przychodzisz po trzy jabłka? Na co chłopiec odpowiada: nie, jutro idę do szpitala. Kobieta zaczyna dopytywać dlaczego, na co chłopiec mówi: mam białaczkę. No wie Pani, ja mam białaczkę, inne dzieci mają grypę”.⁴²

Pani Jolanta mówi, że nieświadomie udało jej się traktować Oskara jak zdrowe dziecko, a choroba jest gdzieś obok. Kiedy wyniki były dobre, pojechali do Zakopanego. Oskar dzieli się z dziennikarką swoimi wspomnieniami z wyjazdu.

Pokazuje jej dumnie swoje odznaki, potwierdzające wizytę na Giewoncie, w Morskim Oku, w Dolinie Pięciu Stawów. Bohaterka mówi, że dzieci chore też potrzebują normalności. Opowiada o tym, że im udało się wygrać z chorobą, ale postanowili pomóc tym dzieciom, które zmagają się z nią i są w szpitalu. Wspólnie spędzony czas i próba zapewniania dzieciom atrakcji, przerodziła się w chęć zalegalizowania i założenia fundacji.

Pani Jolanta opowiada o tym jak nawiązuje kontakt z rodzinami, że na początku daje im się po prostu wypłakać, a dopiero po kilku dniach mówi o fundacji i swojej historii. Podkreśla, że najważniejsze to „nauczyć się z tym żyć” i dążyć do normalności. W tle opowieści widzimy statyczne zdjęcia, przedstawiające wiele sytuacji radosnych, gdzie chore dzieci, ich rodziny spędzają dobry, szczęśliwy czas. Swoje inicjatywy tłumaczy tym, że są to realizacje pomysłów dzieci – słucha ich potrzeb i stara się je realizować, dzięki temu one mają poczucie, że to jest ich. Z niewinnie wypowiedzianych słów jednego z podopiecznych „Iskierki”: „może nagrilibyśmy płytę”, ruszyło to przedsięwzięcie. Autorka pokazuje próby dzieci wraz z dyrygentem, który instruuje co mają robić. Wszystko to jest rejestrowane. Na twarzach dzieci widać radość i satysfakcję, że można czegoś się nauczyć w krótkim czasie. Pani Jolanta mówi jak te doświadczenia pomagają w kryzysowych sytuacjach, kiedy dziecko odczuwa ból i jest źle, wtedy można sięgnąć pamięcią do tych radosnych chwil, które motywują je do walki, ale też pomagają uśmierzyć ból.

W reportażu wypowiada się również mama podopiecznego fundacji, która mówi, że na koncercie jest cała rodzina. Na pytanie dziennikarki, dlaczego? Mówi: „Bo to jest święto mojego dziecka!”. Jednocześnie w obrazie widzimy, jak Wiktor podchodzi do mamy z uśmiechem i ją przytula. Szczęście widać na dwóch twarzach – matki i dziecka. Trudno o lepszy obraz potwierdzający, że działalność fundacji jest potrzebna.

42 Tamże.

Razem z dziecięcą orkiestrą gra Artur Rojek, który mówi o najważniejszej idei tej inicjatywy – integracji wszystkich: „tutaj nie ma znaczenia, czy ktoś jest chory czy ktoś nie jest chory, wszyscy są perkusistami”.⁴³ Na koniec Pani Jolanta mówi, że słyszy od wielu osób, jak to jest dla nich ważne, że z jednej strony coś stracili, ale z innej dużo zyskali. Poczucie, że nie jest się w tej sytuacji samemu, daje ogromną siłę.

Dziś Fundacja Iskierka jest rozpoznawana w całej Polsce. Wspólne koncertowanie Dziecięcej Orkiestry Onkologicznej wpisało się jako stały punkt działalności „Iskierki”.

W 2010 r. Brygida Frosztęga otrzymała za ten reportaż pierwszą nagrodę w kategorii telewizyjnej na Konkursie „Tak! Pomagam”. Celem konkursu jest popularyzacja idei wolontariatu i postaw pomagania w społeczeństwie. „Nominując do nagrody zgłoszone materiały, Kapituła brała pod uwagę edukacyjny i informacyjny charakter materiału – czy materiał w rzetelny i pogłębiony sposób wyjaśnia istotę wolontariatu, przedstawia skalę i różnorodność zjawiska oraz relacje z poszczególnych akcji. W ocenie Kapituły istotne było również propagowanie idei wolontariatu – na ile dana publikacja może zachęcić lub być inspiracją do podejmowania działań wolontariackich oraz walory warsztatowe materiału – premiowany był ciekawy i indywidualny charakter materiału.”⁴⁴ - można przeczytać na stronach organizatorów.

Wyjątkowość reportażu wynika również z tego, że był jednym z pierwszych mówiących na temat Fundacji. Na stronie „Iskierki” jest napisane: „Pani Brygida towarzyszy nam z kamerą od początku działań – znakomity warsztat, czujne oko i serce do ludzi: to wszystko znajdziecie w nagrodzonym reportażu.”⁴⁵

One i On

Realizacja: Brygida Frosztęga-Kmieciak, zdjęcia: Paweł Dominik, Krzysztof Jędrecki, dźwięk: Krzysztof Skrzypczak, montaż: Ewa Piskor, ilustracja muzyczna: Krystyna Wikarek, kierownictwo produkcji: Grzegorz Cięciwa, opieka redakcyjna: Lidia Duda, TVP S.A. 2010.

Dwie dziewczynki wraz z babcią siedzą przy kawiarnianym stoliku czekając na „papieskie kremówki”, to scena otwierająca reportaż. Później już w bliskim planie widzimy dziewczynkę jedzącą kremówkę i w ręku trzymającą medalik z Janem Pawłem II. Cały czas toczy się rozmowa o Papieżu. W tej scenie jednak autorka jeszcze nie zdradza w jakim stanie jest jedna z bohaterek. Dowiadujemy się tego z kolejnej sceny. Dziewczynka, która porusza się za pomocą chodzika próbuje uklęknąć przed pomnikiem Jana Pawła II. Pomaga jej w tym babcia.

43 Tamże.

44 <https://publicystyka.ngo.pl/konkurs-o-wolontariacie-dla-dziennikarzy-tak-pomagam-rozstrzygniety>

45 <https://fundacjaiskierka.pl/2010/09/nagroda-za-reportaz-o-iskierce/>

Padają poruszające słowa: „Dziękuję Ci za to, że mi dałeś szansę chodzić”⁴⁶ - mówi jedna, a w tle słyszymy modlitwę drugiej: „Żebyś mnie pilnował... i to jest moje największe marzenie, żeby moja siostra stanęła na nogach” - mówi druga z dziewczynek. Po tym siostry się do siebie przytulają. Kolejna scena pokazuje rodzinę na spacerze w parku. Padają kolejne ważne słowa, tym razem z ust babci: „Pamiętacie, jak żeśmy rozmawiały w domu o tym, że macie tylko siebie, że musicie się kochać, bo jak mnie zabraknie żebyście sobie wzajemnie pomagały?”⁴⁷ Maja i Zuzia są bliźniaczkami, które przyszły na świat w 25 tygodniu ciąży. Razem ważyły 1700 gram. Okazało się, że Zuzia ma czterołożynowe porażenie mózgowie. Ta diagnoza spowodowała, że mama dziewczynek je zostawiła, „brzydziła się kalek”. Wtedy pojawiła się pytanie czy dziewczynki trafią pod opiekę babci czy też do adopcji, gdyż tata Mai i Zuzi musi pracować, więc nikt mu nie powierzy takiej opieki. Pani Mariola nie zastanawiała się długo, podjęła wyzwanie. Kolejną informacją jest to, że w związku z tym, że ojciec dzieci nie był z ich matką, to pojawiły się głosy żeby sprawdzić DNA, czy to na pewno jego dzieci, ale jak mówi babcia „To nie ma różnicy w tej chwili. To były dzieci, które potrzebowały pomocy, a ja byłam na takim etapie mojego życia, że mogłam tą pomoc ofiarować (...) Nigdy bym czegoś takiego nie zrobiła”⁴⁸ Kolejne sceny pokazują niesamowitą więź i miłość wzajemną dziewczynek do babci.

Tata Mai i Zuzi wyjechał do pracy zagranicę i kontaktują się ze sobą pisząc. Kobieta mówi, że syn się pogubił i ma nadzieję, że jeszcze mu się w życiu ułoży i podejmie się opieki dziewczynkami. Dowiadujemy się, że lekarze nie dawali Zuzi szans na chodzenie, niektórzy mówili o stanie wegetatywnym. Sama Zuzia mówi: „Pół roku temu powiedzieli mi lekarze, że nie będę pisać, a teraz piszę „S”, „3”⁴⁹. Babcia mówi, że wierzy, że dziewczynka będzie chodziła. Wiara okazuje się być fundamentem, który pomaga całej rodzinie funkcjonować. Ich idolem jest Jan Paweł II. Zbierają artykuły i fotografie na jego temat, powierzają mu swoje prośby, modlitwy.

Ważne informacje, przeplatają sceny z codziennego życia, które pokazują jak bardzo są oni ze sobą zżyci i dla siebie ważni. Widzimy Zuzię podczas rehabilitacji, odwiedzającą Muzeum Jana Pawła II, a także podczas przejażdżki konnej. Dziewczynki mają około 7-8 lat, a ich dialogi pokazują dużą dojrzałość. Poruszająca scena, kiedy Zuzia ogląda wycinki z gazet o Janie Pawle II i babcia pokazuje jej zdjęcie jak Papież był ranny. Dziewczynka pyta „Jak można do takiego świętego człowieka strzelać? Oni są nienormalni!”⁵⁰, druga z sióstr płacze poruszona fotografią. Babcia szybko reaguje na gniew dziewczynek mówiąc o wybaczeniu. Kolejną piękną wypowiedzią, która pada z ust Zuzi jest „Wiesz, dlaczego ja się tak fascynuje Janem Pawłem II?” Bo on był dobry!”⁵¹

46 B. Frosztega-Kmiecik: *One i On*, TVP Katowice 2010.

47 Tamże.

48 Tamże.

49 Tamże.

50 Tamże.

51 Tamże.

Babcia obiecuje dziewczynce, że kiedyś pojedą do Watykanu na jego grób. Dziewczynki wraz z babcią odwiedzają Dom Rodzinny Ojca Świętego. Widzimy wszelkie utrudnienia architektoniczne dla niepełnosprawnych. Babcia dzielnie z jedną dziewczynką na ręk Siostry zafascynowane postacią Jana Pawła II zwiedzają dom.

Kolejna scena jest już o godz. 21:37 w 5 rocznicę śmierci Papieża. Rodzina stoi przed pomnikiem Jana Pawła II. Dziewczynki modlą się, a Zuzia mimo trudności z chodzeniem, chce uklęknąć i oddać mu cześć. Zuzia płacze, bo jest jej przykro z powodu tej śmierci. Babcia tłumaczy dziewczynkom, że Jan Paweł II nad nimi czuwa. „Moje serce tęskni za nim”⁵² mówi zapłakana Zuzia. u, w drugiej trzymając chodziki, pokonuje przeszkody.

Widzimy dziewczynki na trawie, zbierające kwiatki. Zuzia sama podnosi się z chodzika i zrywa mleczkę, później babcia prosi dziewczynkę, by zrobiła samodzielnie krok – z powodzeniem, a także sama stanęła – to też się udało. Radość rodziny jest ogromna. Pod koniec padają słowa pani Marioli, która jest świadoma, że Zuzia nigdy nie będzie biegła tak jak Maja, ale wierzy, że da sobie radę i będzie chodziła. To przekonanie jest budowane na głębokiej wierze w to, że Anioł Stróż nad nią czuwa.

Reportaż *One i On* został dostrzeżony w konkursach filmowych. W 2010 roku otrzymał wyróżnienie na Festiwalu Filmów o Rodzinie „FOR”, a w 2011 roku zdobył wyróżnienie na XVI Międzynarodowym Katolickim Festiwalu Filmów i Multimediiów „Niepokalanów”. W krótkim uzasadnieniu jest napisane: „Za niebanalny sposób ukazania miłości do błogosławionego Ojca Świętego Jana Pawła II przez małe dziewczynki bliźniaczki, dla których jest inspiracją do pomagania sobie wzajemnie.”⁵³

Ten blisko 25 minutowy reportaż to kolejny dowód na to, że żeby pokazać autentyczną historię trzeba towarzyszyć bohaterom przez dłuższy czas. Wtedy otwiera się zupełnie inna perspektywa. Widzimy zarówno to, co było na początku interesowania się tematem, ale również kolejne etapy. Wzruszająca opowieść o bliźniaczkach, które od początku swoich dni nie mają łatwego życia. Brak mamy, nieobecność taty, duża niepełnosprawność Zuzi, to widać przy pierwszym poznaniu, ale jak wiele jest innych problemów, z którymi mierzą się bohaterki na co dzień? Nieoceniona pomoc babci, która staje na wysokości zadania i walczy o lepsze życie dla obu dziewczynek. W trudzie widać jednak dużo pozytywnych emocji – miłość, troskę o siebie nawzajem, radość z małych rzeczy, a także głęboką wiarę, która buduje ich każdy dzień. Autorka towarzyszy rodzinie przy wielu okazjach – w domu, na spacerze, a także pokazuje ich wycieczkę do Wadowic oraz wyjazdy na rehabilitację i hipoterapię. Szerokie plany umiejscawiają historię, a także pokazują obraz rodziny i problemy z ruchem, jakie ma Zuzia, a zbliżenia na twarze, zdradzają emocje, które towarzyszą bohaterkom. Ilustracja muzyczna w postaci motywu granego na pianinie, powoduje jeszcze większe wzruszenie, ale jest wiele momentów, w których muzyki nie ma i niczego nie brakuje.

52 Tamże.

53 <https://www.ksfniepokalana.pl/jury2011.html>

Reportaż nie tylko porusza nasze serca, ale też ma walory edukacyjne. Dowiadujemy się o życiu Jana Pawła II. Obserwujemy rodzinę, która mimo wielu problemów, radzi sobie i pokazuje swoją największą moc – wiarę i miłość. Te wartości owocują – z diagnozy niedającej szans na życie, widzimy silną Zuzię, która samodzielnie pisze i stawia pierwsze kroki. Reportaż mimo ogromnej dawki wzruszenia i smutku, dodaje nadziei i uskrzydla. Nie znam dalszych losów tej rodziny, ale mogę podejrzewać, że widzowie byli na tyle poruszeni, że zechcieli wesprzeć finansowo bliźniaczki, a ponadto reportaż jest cenny dla osób, które zmagają się z podobnymi problemami – niepełnosprawności, trudnej diagnozy, niepełnej rodziny, odrzucenia.

Wygrać emeryturę

Realizacja: Brygida Frosztęga-Kmiecik, zdjęcia: Paweł Dominik, dźwięk: Krzysztof Skrzypczak, montaż: Mariusz Marszołek, kierownictwo produkcji: Grzegorz Cięciwa, opieka redakcyjna: Lidia Duda, TVP S.A. 2010.

Okolice peronu piątego w Katowicach. Pod wiaduktem jak zawsze duży ruch i zebrzący grajek. Wydawałoby się, że obraz standardowy jak na polskie realia, ale tu jest nieco inaczej. Przechodzień wrzuca kilka groszy skrzypkowi, a ten po chwili sięga do kasy fiskalnej, dokumentuje wpłatę i zachowuje paragon. Gra dalej. Podchodzi kolejna Pani, wrzuca pieniądze, grajek dziękuje i wydaje paragon. „Dziękuję bardzo, ale po co panu kasa?”⁵⁴ pyta zaskoczona kobieta. Grajek tłumaczy, że kasa musi być, bo prowadzi działalność gospodarczą, ZUS opłaca i musi mieć kasę. Tak rozpoczyna się ta historia. Historia człowieka, który walczy o swój los. „Jest ta lokomotywa ludzi normalnych, którzy ciągną ludzi cierpiących, ludzi, którzy udają i później korzystają z tych dobrych podatników i w końcu ja mówię, że też muszę się włączyć w tą normalność, bo nie mogę w tym chaosie tkwić i doszedłem do wniosku, że trzeba coś zrobić.”⁵⁵ - mówi bohater reportażu.

Słuchamy historii Pana Władysława, który ma 61 lat i czeka na emeryturę, która będzie jakimś stałym przyływem gotówki. Do grajka podchodzi ksiądz, wrzuca pieniądze, bohater wydaje paragon, a ksiądz daje jakiś obrazek i mówi po angielsku, że to specjalnie dla niego z Hiszpanii. Słyszymy „Thank You very much. Viva Espania”, duchowny odchodzi, ale jeszcze pyta czy może grajek ma adres email. Ze szczątkowych odpowiedzi, można podejrzewać, że Pan Władysław rozumie, co się do niego mówi i próbuje odpowiadać.

Skrzypek gra dalej. Mimo deszczowej pogody, ludzie chętnie wrzucają grosze do puszki, a bohater skrupulatnie to dokumentuje.

54 B. Frosztęga-Kmiecik: *Wygrać emeryturę*, TVP Katowice 2010, https://vod.tvp.pl/video/magazyn_ekspresu-reporterow,09112010,3062226

55 Tamże.

Pan Władysław przykuwa uwagę nie tylko kasą fiskalną, ale również wyglądem. Elegancko ubrany w koszulę i krawat, wyróżnia się spośród innych grajków. W tle słyszymy ruch uliczny i nie do końca płynną grę na skrzypcach. Bohater dzieli się swoją historią. Ma wykształcenie wyższe filologiczne. Więcej dowiadujemy się już w innych okolicznościach. Otwierają się drzwi stodoły, pan Władysław chowa rower, którym codziennie dojeżdża do Katowic. Opowiada, że od 1990 r. prowadził swój biznes, miał dwa kioski, zatrudniał ludzi. To wszystko jednak się zmieniło, kiedy zaczęły powstawać duże supermarkety. Po 13 latach działalność zawiesił.

Bohater dzieli się trudnym okresem w swoim życiu. Kiedy nie miał na chleb, zbierał puszki, chodził pod kościół żebrac. Niektórzy ludzie mówili mu, żeby poszedł do pracy. Pan Władysław jest świadomy swojej degradacji, z szefa stał się potrzebującym. „Co miałem robić? Nie miałem wyjścia. Ludzie mi trochę pomogli i poczułem wreszcie, że jednak bezrobotny, jeżeli ma takie wsparcie psychiczne, to wiele może zmienić.”⁵⁶, mówi bohater. Mężczyzna jeździ 5 km rowerem do Siewierza, następnie jedzie autobusem do Będzina, a tam ma przesiadkę do Katowic. Droga do pracy zajmuje mu około dwóch godzin. W kolejnej scenie widzimy jak do Pana Władysława podchodzi młoda para i dopytuje o kasę. Bohater tłumaczy zawilość swojej sytuacji: „Mój przypadek jest inny, ponieważ ja miałem działalność i kasę miałem. Działalność zawiesiłem i ponownie otwieram i z uwagi na to kasa musi być. No niestety. Jestem przypisany do tej kasy jak do jakiegoś przyrzędu, do serca.”⁵⁷ Innej z kolei kobiecie, tłumaczy, że na tych biednych rencistów i emerytów, ktoś musi zarobić. Na tym polega system. Pan Władysław dostrzega dobroć płynącą z ust i gestów przechodniów. Opowiada, że ktoś przyniósł mu krzesło, ale on podziękował, tłumacząc, że siedząc nic by nie zarobił. Z powagą podchodzi do tego, co robi i kłania się każdemu, kto wrzuci pieniądze do puszki. Widać wdzięczność. Podchodzi kolejny mężczyzna, który widać już nie raz grajka obserwował i mówi: „Pan po prostu sobie robi z nich jaja. To jest moje zdanie, bo oni od wszystkiego chcą podatek, od tych najbiedniejszych.”⁵⁸ Pan Władysław przyjmuje słowa ze zrozumieniem, ale tłumaczy, że trzeba robić swoje i że ci, którzy to ustalili też nie mają łatwego kawałka chleba. Bohater porównuje swoją pracę do Przystanku Woodstock, gdzie każdy może przystanąć, porozmawiać, czasem się pożalić. Bardzo cenne są dla niego słowa otuchy i docenienie tego, co robi.

Pod koniec reportażu możemy się dowiedzieć jak finansowo wychodzi na tym Pan Władysław: „Jakbym tylko wyszedł na remis, już jest dobrze. Że ja coś sobie kupię do jedzenia i ja popłacę te wszystkie tak zwane koszty uzyskania przychodów, związane z kasą, rolki trzeba kupić, struny, jakieś tam naprawy... żeby to się udało, to już jest dobrze.”⁵⁹ Mężczyzna odlicza czas do emerytury i ufa, że wytrwa.

56 Tamże.

57 Tamże.

58 Tamże.

59 Tamże.

Ta ponad dwunastominutowa opowieść poruszyła wielu widzów, ale również środowisko telewizyjne. Reportaż został nagrodzony na kilku konkursach w 2011 r.: zdobył I nagrodę w kategorii autor najlepszego reportażu na Przeglądzie i Konkursie Dziennikarskim Oddziałów Terenowych TVP S.A., wyróżnienie na Międzynarodowym Festiwalu Reportażu Telewizyjnego „Camera Obscura” w Bydgoszczy oraz honorowe wyróżnienie przyznane przez Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich.

Wyjątkowość historii tkwi w autentyczności bohatera, który kamerę gości również u siebie w domu na wsi, skromnym i biednym. Skromną formę przekazu, wybierają również realizator i operator kamery. To duża wartość reportażu, kiedy historia jest na tyle prawdziwa i odpowiednio przekazana, że oglądając wchodzimy w skórę bohatera i przeżywamy z nim każdą sytuację.

Chyba największą satysfakcję czuje autor reportażu, kiedy przedstawiona historia jest tożsama ze stanem emocjonalnym bohatera i mu się podoba. O takim efekcie dowiadujemy się z reportażu, który powstał po śmierci autorki. Pan Władysław mówi: „Że ona się zainteresowała losami takiego jakiegoś tam grajka, pokręcony miałem taki życiorys, bo tam miałem i żebractwo uliczne, miałem firmę to nagle upadło wszystko i ona właśnie chciała zgłębić. Nie był to materiał robiony, jak to się mówi czasem i prześmiewczo, czasem kogoś złapać na jakiejś słabości. Było to żeby jakieś cele były. Tak jak w lekcji np. cel poznawczy, czy cel kształcący, cel wychowawczy. Jakiś cel wychowawczy był, czułem to z tego materiału właśnie.”⁶⁰ Nie ma nic piękniejszego od takiego świadectwa bohatera, który docenia pracę dziennikarki i widzi w niej to, co najcenniejsze w jej roli: ciekawość człowieka, zachowanie zasad etyki, rzetelne przedstawienie faktów, a ponadto nadanie reportażowi wyjątkowości i edukacyjnego przesłania.

Strażak oskarżony

Realizacja: Brygida Frosztega-Kmiecik, zdjęcia: Paweł Dominik, dźwięk: Krzysztof Skrzypczak, montaż: Beata Widuch, ilustracja muzyczna: Ewa Błachut, kierownictwo produkcji: Grzegorz Cięciwa, TVP S.A. 2013.

„Galowe stroje, równy krok i poczucie misji. Tak wyglądają strażacy ochotnicy w dniach dla nich najważniejszych. Tak jest teraz: jeden za wszystkich, wszyscy za jednego.”⁶¹, tymi słowami z offu zaczyna się reportaż *Strażak oskarżony*, którego pierwotny tytuł brzmiał: *Na alarm!*. Reportaż zaczyna się mocnym wejściem strażaków na salę sądową. Strażak Mariusz Wąsek dwukrotnym włączeniem syreny alarmowej zakłócił ład i porządek przez co stanął przed sądem.

60 I. Szukalska: *Cześć...*, *op.cit.*

61 B. Frosztega-Kmiecik: *Strażak oskarżony*, Katowice, 2013

<https://vod.tvp.pl/video/polska-non-stop,07112013,12885715>

W kolejnej scenie, dowiadujemy się co właściwie dowiadujemy się co właściwie się wydarzyło. Walka toczy się o budynek szkoły podstawowej w Soborzycach, który chciała przejąć pani wójt, która twierdzi, że niezgodnie z prawem działa tam niepubliczna szkoła. O konflikcie opowiadają licznie zgromadzeni mieszkańcy wsi. Pani wójt kazała rozwiercić zamek, żeby dostać się do budynku szkoły, a mieszkańcy zaczęli interweniować. Kościelny uruchomił dzwon, a strażak alarm, co okazało się zarzewiem dalszego konfliktu. Strażak, który zdecydował się na użycie alarmu, tłumaczy, że musiała go do tego sytuacja. Zamki w szkole zostały rozwiercone i postanowił wezwać pomoc, dzięki temu działania pani wójt zostały zdemaskowane przez wszystkich mieszkańców. W reportażu pojawiają się prywatne amatorskie nagrania, które pokazują najgorętsze momenty i reakcję ludzi. Budynek szkoły nie udało się przejąć, a strażak w oczach mieszkańców stał się bohaterem, i jak się później okazało, obwinionym. Władze Soborzyc zawiadomiły organy ścigania i tak sprawa trafiła do sądu.

Dziennikarka za pomocą lektora uzupełnia niezbędne informacje, dzięki czemu widz ma pełny obraz zaistniałej sytuacji. Ponadto buduje swoimi komentarzami narrację, co sprawia, że z zaciekawieniem ogląda się kolejne losy wsi Soborzycze. Poznajemy historię szkoły, która powstała dzięki pracy tutejszych mieszkańców i z wielkiej potrzeby zapewnienia dzieciom dostępu do edukacji. Likwidacja publicznej szkoły nie oznaczała jednak przerwania jej istnienia. Mieszkańcy założyli stowarzyszenie, żeby pozyskiwać fundusze i utrzymać niepubliczną szkołę. Pani wójt niespodziewanie wypowiedziała umowę najmu budynku, tłumacząc, że ponosi duże koszty. Mieszkańcy zaś mówią, że ponoszą je sami. Sytuację zaognił fakt, że w budynku otworzono przedszkole, którego pani wójt nie wpisała do rejestru. Przejęci rozmówcy porównują sytuację do „handlu ludźmi”. Tłumaczą, że pani wójt zależy na tym, żeby do publicznego przedszkola, którego dyrektorką jest jej córka, chodziło więcej dzieci, co będzie szło w parze z większym dochodem. Sąd uznał, że do czasu rozstrzygnięcia, szkoła może w budynku prowadzić swoją działalność.

Przenosimy się na salę sądową. Tam przesłuchiwany jest obwiniony strażak i druga strona. Na ławach zasiadają wspierający bohatera wsi, koledzy strażacy, a zastępca wójta w pojedynkę mierzy się z pytaniami wysokiego sądu. Sędzia zadaje pytania, które obnażają intencje władz wsi. Na decyzję sądu trzeba będzie jeszcze poczekać. „I tak małe Soborzycze żyją błahą historią z poważnym problemem w tle. Już po realizacji reportażu skontaktowała się z nami pani wójt. Zapowiada spotkanie mediacyjne. Mówi, że sprawy zaszły za daleko. Chce ugody w sprawie szkoły. Jeśli taka powstanie, z pewnością o niej poinformujemy.”⁶², komentuje w ostatnim offie, dziennikarka. Na koniec pokazana jest scena rozmowy dziennikarki z zastępcą wójta, gdzie autorka wyraża swoje zdanie „Wiadomo, że to ładu i porządku publicznego nie zakłóciło (...) jest to potrzeba utemperowania środowiska”.⁶³ na co słyszymy odpowiedź „Jest to pani odczucie, ja tego tak już nie odbieram.”⁶⁴

62 Tamże.

63 Tamże.

64 Tamże.

Pokazuje to jak strony konfliktu twardo stoją przy swoich racjach i porozumienie wydaje się być niemożliwe.

Reportaż można zaklasyfikować według podziału Kazimierza Wolnego-Zmorzyńskiego do reportażu problemowego, gdyż ukazuje problem, przedstawia opinie skłania do interwencji. Dziennikarka wysłuchuje obu stron konfliktu. Widać przewagę aktywności jednej ze stron, co prawdopodobnie wynika z samego zainteresowania mediów sprawą, właśnie mieszkańców wsi. Druga strona wypowiada się jedynie tuż przed rozprawą sądową, a z ostatniego offu wynika, że pani wójt skontaktowała się z autorką reportażu dopiero po jego realizacji. Niemniej jednak przedstawiona sprawa jest opowiedziana za pomocą kilku rozmówców: głównego bohatera – oskarżonego strażaka, licznie zgromadzonych mieszkańców, policjantki, prezesa sądu, zastępcy wójta. Dodatkowo opatrzona jest komentarzem dziennikarki, która zdradza w kilku momentach swój pogląd na sprawę. Można by mieć wątpliwość co do obiektywizmu, ale wszelkie zasady etyki zostają zachowane. Dodatkowo obecność kamery na niejednej rozprawie, wykazuje rzetelność dziennikarską i pogłębienie tematu. Poruszane są także wątki poboczne, takie jak funkcja dyrektora przedszkola publicznego objęta przez córkę pani wójt, co może wskazywać na intencje tej strony konfliktu i obrazuje złożoność konfliktu.

Za reportaż *Strażak oskarżony* w 2014 r. Brygida Frosztega-Kmiecik otrzymała wyróżnienie w kategorii reportaż na Festiwalu Sztuki Faktu. W krótkim uzasadnieniu czytamy: „za reportaż promujący odwagę i działanie dla dobra publicznego.⁶⁵ To uzasadnienie również zdradza pogląd jurorów na sprawę. Bohater, za którym staje w obronie cała wieś, a który został obwiniony i staje przed sądem, jest w oczach widzów, człowiekiem zaufanym, który działa w dobrej sprawie.

65 <http://sztukafaktu.pl/2014/nagrodzeni>

Literatura

1. Bławut J.: Bohater w filmie dokumentalnym. Koncepcja autorska, Wydawnictwo Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej, Telewizyjnej i Teatralnej, Łódź 2010.
2. Wywiad z Brygidą Frosztęgą-Kmiecik, Opowiadam o życiu, Gazeta lokalna nr 02/2014.
<https://issuu.com/gazetalokalna/docs/gl02>
3. Scenariusz reportażu Uporczywe pragnienie życia.

Materiały wideo

Aktualności TVP Katowice z dnia 21 czerwca 2008.

Frosztęga B.: *Iskierka*, TVP Katowice 2010.

Frosztęga B.: *Ładne się życie układało..*, TVP Katowice 2008.

Frosztęga-Kmiecik B.: *One i On*, TVP Katowice 2010.

Frosztęga B.: *Powiększyła grono aniołów*, TVP Katowice 2005.

Frosztęga-Kmiecik B.: *Strażak oskarżony*, TVP Katowice 2013,

<https://vod.tvp.pl/video/polska-non-stop,07112013,12885715>

Frosztęga-Kmiecik B.: *Uporczywe pragnienie życia*, TVP S.A. 2011.

Frosztęga-Kmiecik B.: *Wygrać emeryturę*, TVP Katowice 2010,

<https://vod.tvp.pl/video/magazyn-ekspresu-reporterow,09112010,3062226>

Frosztęga B., Szukalska I.: *Obywatelka Dorotka*, TVP Katowice 2009.

Gala Mediatory 2007

<https://www.youtube.com/watch?v=HM9RxmoCNFs>

Królikowski W.: *Brydzia*, TVP Katowice 2014,

[https://www.tvp.pl/regiony-tvp/reportaze/reportaze-z-regionow/wideo/taka-byla-brydzia-
wspomnienie-tych-ktorzy-z-nia-](https://www.tvp.pl/regiony-tvp/reportaze/reportaze-z-regionow/wideo/taka-byla-brydzia-wspomnienie-tych-ktorzy-z-nia-)

[pracowali/17432364?sort_by=POSITION&sort_desc=&start_rec=272&listing_mod=&with_vid
eo=](https://www.tvp.pl/regiony-tvp/reportaze/reportaze-z-regionow/wideo/taka-byla-brydzia-wspomnienie-tych-ktorzy-z-nia-pracowali/17432364?sort_by=POSITION&sort_desc=&start_rec=272&listing_mod=&with_video=)

Szukalska I.: *Cześć, do zobaczenia...*, TVP Katowice 2015.

Źródła internetowe

<http://sztukafaktu.pl/2014/nagrodzeni>

<https://fundacjaiskierka.pl/2010/09/nagroda-za-reportaz-o-iskierce/>

<https://pisf.pl/aktualnosci/zwyciezcy-festiwalu-filmow-o-rodzinie/>

<https://publicystyka.ngo.pl/konkurs-o-wolontariacie-dla-dziennikarzy-tak-pomagam-rozstrzygniety>

<https://www.ksfniepokalana.pl/jury2011.html>

https://www.money.pl/archiwum/wiadomosci_agencyjne/pap/artukul/anna;dudzinska;laureatka;i;edycji;nagrody;silesia;press,141,0,166797.html

Wywiady

Rozmowa z Barbarą Paciorkowską, 28 czerwca 2017 r., Warszawa.

Rozmowa z Pawłem Dominikiem, 2 kwietnia 2021 r., Siemianowice Śląskie.